



Odpokutowanie grzechów osobistych i narodowych, praktyką przeciwnych im cnót.

Wiemy, że żadna rzecz sama w sobie, nie jest ani złą ani dobrą. Wartość jej stanowi tylko, czy się zgadza z wolą Bożą, czy się jej sprzeciwia, czy przeszkadza, czy też pomaga do osiągnięcia właściwego celu, właściwą drogą.

Wiemy, że grzech nie jest niczem innym, jak zboczeniem z drogi, która do celu prowadzi, że naprawa grzechu polega na powrocie do tej właściwej drogi. Ta droga przeciwna naszym skłonnościom stanowi dla nas istotną pokutę, «bylebyśmy w tej myśli, t. j. w duchu pokuty, obowiązki nasze wypełniali z zamiarem zadosyćuczynienia za grzechy nasze». (Ks. Bisk. Likowski). To też sprawiedliwie twierdzić można, że naprawa życia i pokuta za grzechy są jedną i tą samą rzeczą.

Nie mała w tem pociecha dla tych, którzy rozumiejąc potrzebę naprawy, nie mają odwagi do pokut nadzwyczajnych. Powie kto może, to się odnosi do grzechów osobistych, ale nie może się stosować do grzechów narodowych. Pismo św. przytacza niezliczone mnóstwo przykładów, o miłosierdziu Bożem, otrzymanem pokutą. Dawid był wielkim grzesznikiem, ale większym jeszcze pokutnikiem, pokutą stał się człowiekiem wedle serca Bożego. Kto wie czy święty Piotr nie został obrany na opokę, na której Chrystus Pan Kościół zbudował, dlatego właśnie, że najciężej zawiniwszy, najserdeczniej zaparcie swe opłakiwał.

Jeżeli to co Magdalena względem Chrystusa uczyniła, według słów Jego stało się sławnem przez wszystkie wieki, to podstawą tej

sławy, nawet przed ludźmi, była pokuta. Sw. Augustyn grzechy swoje spowiadał przed światem całym, a tą pokutą stał się Ojcem i prawodawcą Kościoła.

Pokuta jest solą, o której mowa w Piśmie św.: ona uczynki nasze strzeże od zepsucia, byle nią życie swoje przeniknąć, stanie się najkrótszą i najbezpieczniejszą drogą do nieba, ona wszystkie uczynki i życie całe stawia w właściwym świetle i zupełnej prawdzie.

Pokuta zmazuje nie tylko przeszłe grzechy, ale jak miarka kwasu, o której powiedziano w Ewangelii, wszystko podnosi, przenika, przeistacza, doskonałem czyni.

Bossuet mówi o księżnej Henryce angielskiej, że miała w sobie to coś doskonałego i wykończonego, co tylko cierpienie duszy nadaje; pokuta jest tem sprawiedliwszem dla człowieka cierpieniem, które go doskonałym uczynić może.

Pokuta naprawia zboczenia przeszłości; pokuta daje bezpieczne podwaliny przyszłości. Można by o niej powiedzieć, jak o tym domu w Ewangelii, że zbudowany na skale burzy się nie lęka. Pokuta ma ten niezmierny przywilej, że nie służy wyłącznie duszy, ale, że bliżnim staje się do zbawienia pomocną, jak się to okazuje z dziejów Sodomy. Dla dziesięciu sprawiedliwych byłby Pan Bóg przepuścił temu grzesznemu miastu. Sprawiedliwym jest ten, i jedynie ten, co czyni pokutę, co gwałt skłonnościom swoim zadaje — gwałtownicy niebo zdobędą.

Z przeszłością wiąże nas taka solidarność, że każdy korzysta z mądrości, dobrej sławy, przezorności, pracowitości przodków swoich, tak jak każdy cierpieć musi skutki ich rozrzutności, rozpusty, niewstrzemięźliwości, lenistwa, piehactwa i t. d. To co znosimy, mianowicie kiedy staramy się szkodę naprawić, jest naraz naprawą, pokutą i zadosyćuczynieniem.

Widząc stan naszego kraju, ubóstwo, nieład, upadek majątków, któż nie przyzna, że nieprzyjaciele nasi znaleźli w nas samych sprzymierzeńców na rozszarpanie naszego kraju? Któż nie przyzna,

że niezależnie od szkód zadanych z zewnątrz najpierwsze ciosy sami sobie zadajemy? Miękkością i lenistwem kraj upada i podźwignąć się nie może. Cokolwiek uczynimy dla pokonania miękkości osobistej, to czynimy dla zadośćuczynienia za lenistwo i miękkość narodową, dla naprawienia szkód, które one krajowi naszemu wyrządziły.

Wobec klęsk, jakie grożą naszej ojczyźnie przyszło nam na myśl zdobyć się na 3 dni nadzwyczajnych modlitw i wysiłków, aby otrzymać miłosierdzie Boże nad nami. Rozpoczęłyśmy 27 grudnia 1912 z wielkim zapalem; uczennice mówiły, że to dla nich samych było z ogromnym pożytkiem. Żal nam przerywać, a jednak nie można nadto strunę przeciągać. Stąd powstała myśl, żeby zwrócić się do innych środowisk z zapytaniem, czyby nie zechciały dalej te trzydniówki u siebie przeprowadzić tak, aby się utworzył nieprzerwany łańcuch modlitwy na intencję kraju.

W naszym domu przeprowadziłyśmy w ten sposób, że każda osoba zapisywała się na jedną godzinę modlitwy i wysiłków; tworzyły się w ten sposób z godziny na godzinę grupy, które zwoływane osobnym dzwonkiem rozpoczynały tę godzinę od modlitwy w kaplicy, odmawiały litanie do patronów i świętych polskich, po czem każda powracała do obowiązku z myślą aby go wykonała jak najlepiej na intencję Ojczyzny.

Oto spis klasztorów, które łączyły się z nami w nieustannej modlitwie za kraj :

Niepokalanki,	Sącz	30, 31, 1 stycznia
»	Jarosław	2, 3, 4 »
»	Niżniów	5, 6, 7 »
»	Jazłowiec	8, 9, 10 »
Wizytki,	Jasło	11, 12, 13 »
»	Kraków	14, 15, 16 »
Pelczarki, Felicjanki, Zakopane		17, 18, 19 »
Zmarwychwstanki,	Kęty	20, 21, 22 »
Sercanki,	Zbilitowska Góra	23, 24, 25 »

Sercanki	Lwów	26, 27, 28 stycznia
Karmelitanki,	Łobzów	29, 30, 31 »
Urszulanki,	Kraków	1, 2, 3 lutego
Ślužebniczki,	Stara Wieś	4, 5, 6 »
»	Kochawina	7, 8, 9 »
Urszulanki,	Kołomyja	10, 11, 12 »
»	Lwów	13, 14, 15 »
P. Władyczko,		16, 17, 18 »
Zmartwychwstanki,	Rzym	19, 20, 21 »
Felicyanki,	Kraków	22, 23, 24 »
»	Lwów	25, 26, 27 »
SS. Miłosierdzia,	Kraków	28, 1, 2 marca
Benedyktynki,	Lwów	3, 4, 5 »
Pelczarki,	Kraków	6, 7, 8 »
Nazaretanki,	Kraków	9, 10, 11 »
»	Rzym	12, 13, 14 »
SS. Miłosierdzia,	Lwów	15, 16, 17 »

Zwracamy się teraz do was z zapytaniem czy możemy liczyć i na waszą łączność z nami. Chodzi o cel zarówno wam jak i nam drogi. Wybór środków każdemu zostawiamy, bo trzeba się stosować do warunków miejscowych.

Korespondencje.

Czytając, jak zawsze z wielkiem zainteresowaniem miłe pismo nasze, ten węzeł łączący nas wszystkie, rozprószone po wszystkich dzielnicach Polski, uderzyło mnie, to co w N-r 1. z Września tego roku, napisała panna Leszczyńska z powodu 30 lecia Domu naszego.

Otóż wspomina ona, że my jesteśmy «Kopcami» — po nas, po pracy naszej powinno społeczeństwo poznać myśl i dążenia tej Szkoły życia chrześcijańskiego, a my jej winniśmy dać poznać jak wprowadzamy w czyn nauki tam odebrane.

Idąc więc za tym głosem, spieszą skreślić, co przez te 5 lat od czasu opuszczenia Kuźnic, działałam dla dobrej sprawy.

Praca moja przedewszystkiem skierowana jest ku celom oświatowym na podstawie religii i miłości kraju.

Uczę naszą dzieci ze wsi, obecnie w tej ziemie liczba ich doszła do 38; mam je podzielone na partye i przechodzę czytanie, pisanie i w ogólnym zarysie historyą. Na początku zawsze naturalnie Katechizm i nieraz przestłuchuję lekcyi dla Ks. Proboszcza, u dzieci tępych i mniej uważnych.

Zapewnić tylko mogę, że lekcyi te są dla mnie najmilszą chwilą w dniu, chociaż bynajmniej nie są wypoczynkiem. Oddać muszę sprawiedliwość, że dzieci są bardzo pilne, pełne zapału i duże robią postępy.

W ostatnich 2 miesiącach zajęta byłam ćwiczeniem z dziećmi jasełek «Dzieci polskie w Betleem» Barańskiego; ze śpiewami.

Moje malcy, bajecznie się swych ról wyuczyli a śpiewy licznych polskich kolend, co raz bardziej zanikających, też nie źle wypadły.

Rozkoszne są te dzieciaki w strojach narodowych 4 Ułanów (7, 8, 9, 10 lat) przejęci ważnością żołnierzy polskich; krakowianki ze swemi barwnymi strojami; górale, ślązacy, kujawiacy, wszyscy są reprezentowani; prócz tego 10 aniołów, 6 pasterzy, jednym słowem 30 osób.

Zauważyć tu chciałam, że wszystkie te stroje uszyłam w domu i pamietając o tem, że trzeba najdrobniejszą rzecz umieć zużytkować, więc kszość materiału potrzebnego, znalazłam w kufrach i skrawki różne utworzyły dosyć harmonijną całość.

Jasełka te są nowością w naszej okolicy, to też kilka razy będę musiała je powtarzać.

Śpiewu pieśni religijnych nie udzielam osobno, bo jużby mi czasu nie starczyło, lecz uczą się pieśni do Matki Najśw. w czasie nabożeństwa majowego i październikowego, a do Serca P. Jezusa w czerwcu.

Posiadam także urząd bibliotekarki Czytelni ludowych w naszej wsi, liczba wypożyczanych książek jest ogromna, wypływa to naturalnym biegiem rzeczy z przybywania dzieci na lekcyę, na których wypożyczają się książki.

Czytelnictwo w naszym powiecie, który należy do kresowych Księstwa w ostatnich latach nadszpiewanie się rozwinęło, przed 4 latami było

zaledwie 4 biblioteki ludowe, obecnie mamy prawie w każdej wsi, tak że jest ich 16. Mam pod tym względem dużo do czynienia, bo należę do Komitetu Powiatowego i Ojciec mój zakłada te wszystkie biblioteki, w czym mu pomagam, dobierając odpowiednio biblioteki, spisując katalogi, a największa bieda, że z Zarządu głównego mało książek przysyłają, bo u nas trudno o składki.

O ile ktoś jest chory i potrzebuje pomocy na wsi, a wypadek nie jest niebezpieczny, staram się naturalnymi środkami dopomóc i o ile to możliwe wpłynąć na zachowywanie przepisów higieny w życiu codziennym.

Oto praca poświęcona ludowi; lecz nie tu się kończy zakres mych obowiązków. Ubolewałam już od dawna, że w miasteczku naszym powiatowym, zniemczenie ogromne panuje, nie było towarzystwa, które nie tylko książki, ale i żywe słowo, zawsze więcej mające wpływu szerzyćby mogło ze skutkiem. Przed rokiem więc udało mi się założyć Towarzystwo oświatowe dla miasta i okolicy wspólnie, pod nazwą Czytelnia dla Kobiet.

Braku życzliwości i najgorszych przepowiedni było masę, pomocy żadnej, brak zaufania kompletny, ale przyznam się dodawało mi to tylko bodźca, aby przeprowadzić moją sprawę, którą uważałam za konieczną.

Okazało się też, że wytrwałością dużo się robi, przez ten 1 rok zapisało się 35 członków, na nasze stosunki tutaj, to wiele — książek zgromadziło się 210, częściowo uproszone od znajomych, dary p. Bełzy z Warszawy i t. d.

Co miesiąc mamy zebrania i jedna z pań ma odczyt z literatury, historii, kwestyi społecznych i inne. Z początku było wiele i z tem trudności, nikt nie chciał się podejmować referatów, a mnie bardzo zależało, aby jak najwięcej się pań podejmowało, bo wiem z własnego doświadczenia, jak to ogromnie kształci, gdy trzeba przestudyować różne książki o tym samym przedmiocie. chcąc dokładnie i sumiennie opracować.

Obecnie powoli wszystkie się decydują na wygłoszenie odczytów i nie które są rzeczywiście doskonałe, także dyskusya ożywia się. — Urządziliśmy w zeszłym roku obchód Krasińskiego, który się doskonale udał

i przysporzył znacznie funduszu. Od czasu do czasu obrazy świetlane, a w lipcu wycieczka wspólna Towarzystwa do Poznania, w celu zwiedzenia zabytków tej dawnej stolicy, mają urozmaicać pracę Towarzystwa.

Będąc sekretarką tegoż, mam całą pracę organizacyjną w ręku, ale jest mi ona tak miłą, bo to tylko owoc pewnej upartej wytrwałości, doprowadzenia do celu pożytecznej pracy.

W Towarzystwie Ziemianek, które w naszym powiecie nie wiele liczy członków, pracuję jako sekretarka i od czasu do czasu wygłaszam referaty na zebraniach.

W ostatnim roku założyliśmy w Księstwie Koło Panien, towarzystwo mające na celu samokształcenie, ćwiczenie się w wygłaszaniu referatów, a przedewszystkiem łączność młodych sił i pociąganie do pracy wszystkich panien z Księstwa, przeważnie ze wsi, ale dużo i z miasta. Jest to właściwie sekcya pod protektoratem Ziemianek. Jest nas 3 w Zarządzie, przewodnicząca nasza była też kiedyś w Domu naszym; mnie oddano sekretaryat.

Obawiam się, żebyście nie posądziły mnie drogie Koleżanki o chęć chwalenia się, bynajmniej, jestem przekonana, że każda z Was czyni może wiele więcej i lepiej. Jak z pisemka czytamy, tak lwowskie jak krakowskie kółka mają osobne dzieła sobie oddane, my tu w Księstwie tego nie mamy ale nie wątpię, że każda pracuje dla kraju, jak tylko umie najlepiej i przyczynia się całym sercem do szerzenia Królestwa Bożego na ziemi polskiej.

Uważam, że jeżeli kiedy, to właśnie w czasach obecnych, silny zastęp naszych powinien dotrzeć do chat wieśniaczych i izdebek rzemieślniczych, niosąc słowa otuchy, pracy żądać rozsądnej, cichej, modlić się o siłę do znoszenia ciosów dla siebie i całego narodu, a przedewszystkiem o wytrwałość, stania całego naszego narodu pod sztandarem religii i polskości!

Uczennica z 1906 — 1907 r.

Okoliczności zmuszające mnie przez lat wiele do zamieszkania stale za granicą, wśród obcych, gdzie śladu życia polskiego nie było, nie pozwoliły mi oddawać się żadnej pracy społecznej polskiej, a więc i przysyłać sprawozdania ze swej działalności w świecie.

Teraz od dwóch blisko lat, mieszkam w Wrocławiu, także wprawdzie na obczyźnie, ale, że tu polaków bardzo wiele, podobno 30 tysięcy, więc życie polskie i społeczne, bardzo żywem bije tętnem. Jest tu wiele towarzystw, dla każdej warstwy społeczeństwa, ale najwięcej dla pracującej : dla rzemieślników, przemysłowców, kupców. Jest towarzystwo gimnastyczne Sokół, są stowarzyszenia akademickie. Najliczniejsze i łączące w sobie wszystkie stany jest towarzystwo Polek pod opieką św. Anny, do którego od roku należę. Ogromnie wiele dobrego tam się robi i robić można. Zebrania mamy co drugą niedzielę. Na tych zebraniach, rozpoczynanych pochwaleniem Boga i pieśnią nabożną, odczytuje się sprawozdania z działalności towarzystwa i pojedynczych członków, których głównym celem jest : uczenie dzieci swoich i obcych, języka polskiego, historii, katechizmu, słowem budzenia i utrzymania ducha polskiego w nas i dzieciach naszych, zagrożonego przez wpływ otoczenia i szkół niemieckich. Mojem specjalnie zadaniem jest uczenia śpiewu dzieci, których co tydzień spora zbiera się gromadka i jak okazał niedawno popis ich, na jednym z naszych zebrań, praca ta pomyślnym była uwieńczonym skutkiem. Powoli chciałabym i starsze panienki do tego przyciągnąć, by utworzyć chóry tak, jak w domu naszym.

Przed rokiem odbyły się tu rekolekcyje polskie, dawane przez jednego z Ojców Jezuitów, który choć z pochodzenia Niemiec, jednak doskonale po polsku mówił, i wiele przyniósł pociechy nam, skazanym na niemieckie kazania, lub polsko-szląskie, które są co tydzień w kościele św. Krzyża. Zbiera się tam bardzo wiele ludu polskiego, których może wymowa przeznaczonego przez kardynała Koppa księdza szlązaka, nie razi, lecz dla innych jest to przykrością i każdy woli iść już na kazanie niemieckie, jak słuchać tak kaleczony język polski. Podczas rekolekcyi, o których wyżej wspominałam, śpiewaliśmy pieśni kościelne polskie, a na zakończenie «Maria Mater», którą wyuczyłam. Pieśń ta ogromnie podobała się fundatorce kościoła, w którym odbywały się nasze rekolekcyje, — hr. Stolberg,

która ma tu zakład wychowawczy dla chłopców i dziewcząt, wzorowo prowadzonych i bezpłatnie utrzymywanych przez Nią. Podobnie jak nasze Panie całe życie i pracę swoją im poświęca. Bywam tam często na Mszy św., podczas której hr. S. wraz z swemy wychowanymi przystępuje zawsze do Komunii św. Spiewy są tam przesłiczne, głosy nadzwyczaj dobrane. Hr. S. tak «Maria Mater» podobło się, że prosiła, bym nauczyła jej wychowanków i śpiewałam z nimi podczas błogosławieństwa. Miałam wrażenie, że jestem w naszej kaplicy zakładowej; podobna tam atmosfera panuje.

Oprócz zajęcia w towarzystwie Polek, mamy jeszcze co tydzień czytanki. Jest już kilka kółek utworzonych, stosownie do inteligencji pojedynczych pań. Według tego też wybieramy i książki. Ja naturalnie staram się polecać i czytam nasze: «O Wychowaniu», «O Pracy» i t. d. Miałam też kilka razy odczyty, w których starałam się oddać myśli, zdania i zasady wpojone mi w domu naszym. Co roku odbywają się tu Jasełka, przytem deklamacye dzieci, spiewy, na końcu loteryjka. Uważając, że wiele rzeczy niepotrzebnych daje się na fanty, ofiarowałam tego roku kilka egzemplarzy książeczek o «Porządkach domowych». Kilka osób, które ją widziały mówiły mi że «to chciałyby najchętniej wygrać» I prosiły mię, bym dla nich kilka nowych egzemplarzy sprowadziła.

Jak Panie widzicie, nie wielka ta moja praca w świecie, robię bardzo mało, tylko to, co mi czas wolny od zajęć domowych i okoliczności pozwalają; staram się myślą łączyć z pracą innych towarzyszek i za przykład i wzór zawsze stawiam sobie to, co w Zakładzie mię nauczone.

Na koniec prosiłabym adresy dawnych uczennic które zamieszkują Śląsk, a zwłaszcza najbliższa okolica Wrocławia, może w Wrocławiu są jeszcze inne prócz mnie i p. K. także uczennicy dawniejszej. Pragnęłabym by one, o ile będą mogły, także zapisały się do towarzystwa Polak wrocławskiego, i choć od czasu mogły brać udział w naszych zebraniach, by przez to nabrały one cechę zebrań «naszych».

Ucz. z r. 1898

Z całego serca dziękuję za podane mi w numerze 5-tym pisemka naszego ustawy, celem utworzenia towarzystwa dla młodzieży pozaszkolnej. Aczkolwiek towarzystwo tego rodzaju dużoby dobrego uczynić mogło, nie mogę narazie o założenie tegoż myśleć, gdyż młodzieży pozaszkolnej jest tutaj za mało. By zaś mej pierwotnej myśli zupełnie nie zaniedbać, zgromadzam młodzież prywatnie u siebie i staram się mówić im i pytać o rzeczy pożyteczne. Z biblioteki własnej użyczam książek do czytania, których mam około 400. Korzysta z nich dotąd 15 panien i 30 dzieci. Zwłaszcza dzieci czytają książki chciwie. Cieszę się niezmiernie z tego, bo widzę, że dużo korzystają.

Tymczasem poczyniłam już starannie, o założenie «Towarzystwa św. Wincentego a Paulo,» do którego należeć mogą i starsze panie i młode dziewczęta. Dotąd dosyć mi się zdaje, że rzecz się uda. St. J.

Z Kółka Poznańskiego.

Niewielka tym razem liczba nas się zebrała; wielu zapewne bliskość Świąt stanęła na przeszkodzie. Było nas ogółem 10-ciu; z tych jedna z ostatniego roku: p. Daszyńska czuła się trochę nieswoją, nie znając żadnej z nas.

Rozmyślanie przypadło na p. Niezychowską, a na p. Ostrowską sprawozdanie z książki.

P. Niezychowska osobiście przybyć nie mogła, więc rozmyślanie na moje przysłała ręce (to które było już wydrukowane w gazecie listopadowej, «o pracy dla kraju»); dołączyła przytem list, nawołując do solidarnej pracy nad dobrem kraju, do łączności większej, do pomagania sobie wzajemnego, jeżeli nie czynnie z powodu odległości jednych od drugich, to zadanie na zebraniach, a przede wszystkim modlitwą jednych za drugie. Boleje głównie nad brakiem solidarności, co może i wpływa trochę nato, że niejedna ztraca cechę uczennicy zakładowej.

P. Ostrowska opracowała bardzo zajmująco książkę Szczepanowskiego «O polskich tradycjach [w wychowaniu]. Bardzo w niej

dużo zdrowych zasad i można z pożytkiem ją czytać; to też postanowiliśmy ją nabyć dla naszej biblioteki. Szczepanowski trochę wrogo odnosi się do Jezuitów i czasem przebija się ten kierunek w jego dziele; ale to rzadko, a powtórę, wiedząc o tem poprzednio można te części opuścić. Prócz tej podano następujące książki:

Krwawy rok — Ostaszewskiego-Barańskiego

(czyt. p. Bukiewiczówna).

Matejko — Tarnowskiego

(p. Rothówna).

Pamiętniki Mochnackiego.

(p. Matuszewska).

Listy o wychowaniu — Klementyny z Pańskich Hoffmanowej

(p. Stabłewska).

Stan. Wyspiański — Ant. Potockiego

(Krysiewiczówna).

Następne zebranie ma się odbyć w styczniu; po przeczytaniu bowiem listu p. Nieżychońskiej przyszyliśmy do konkluzji, że jedynie częstsze zebrania mogą wpłynąć na większą łączność.

W. Krysiewiczówna.

Poznań 20. XII. 1912,

Wiadomości domowe.

Od 7-13 stycznia mieliśmy ogólne rekolekcye, jak zwykle podzielone na ściśle dla dawniejszych uczennic i na misye dla nowszych. Udzielał ich O. Lewandowski przełożony Misyonarzy w Krakowie, rozpoczynając je co rano i kończąc wieczorem wspólną modlitwą i rozmyślaniem przed Najśw. Sakramentem.

Cechą tych nauk było rozbudzanie w duszy życia wewnętrznego.

Po tygodniu O. Lewandowski przeniósł się do braci Albertów w góry i stamtąd co dzień o 3-ciej schodził pomimo śniegu i zawieji i miewał śliczne nauki o zaparciu się, o cierpliwości, ofiarności i t. d. dla osób domowych.

Jakiś spokój zapanował w całym domu i wszyscy na nowo wzięliśmy

się do pracy. 22-go stycznia mieliśmy odczyt p. Sypniewskiej o powstaniu 63-go r, i nabożeństwo żałobne. Nie braliśmy udziału w pochodzie zakopiańskim, bo p. J. mówiła, że nie pochodami godzi się obchodzić smutne te rocznice, ale modlitwą. Uczennice postanowiły w tłusty czwartek milczeć od 4 do 6-tej na intencję kraju; zakończyliśmy te godziny cichą, wspólną modlitwą w kaplicy przed otwartym Tabernakulum.

Karnawału nie obchodzimy. W tłusty czwartek wybraliśmy się na dużą przechadzkę aż do Cyrli, skąd widok rozległy i piękny, jeszcze wspanialszy wśród śniegu, 16 stopni mrozu i cudnego słońca.

Dwie z uczennic zmarzniętych pozostawiliśmy po drodze w chacie gdzie «gaździny» gwarzyły przy ogniu na kominku. Po chwili «gaździny» odeszły wypytawszy się o Zakład, cepculki i t. p., a dziewczęta pozostawione same rozglądały się po brudnej izbie. «Nie mogłyśmy na ten brud patrzeć»... jedna wyciągnęła z za pieca miotłę i wymiotła zaczawszy od najczarniejszych kątów, druga trzepała na dworze kobierce i chodniki. Nadeszliśmy po nie, nim gaździny powróciły i pozostawwszy wzorowy porządek.

Mamy uczennice ze szkoły p. Skirmuntt. Gdy rozpakowała rzeczy i ułożyła «półkę» pułkownik oznajmił z radością że znać «naszą szkołę tak wszystko porządnie i ściśle ułożyła.

Z dawnych uczennic mieliśmy na pasterce panią Wandę Pietruszkową z domu Hozakowską i jej męża, panią Gogłową dawniejszą p. Słaboszewicz i jej synka. Cały miesiąc bawiła pani Badeni dawna p. Jadzia Plater, znana wam z rekolekcyi dla nauczycielek w Koropcu. Pomagała nam w pracy gdzie mogła, ułożyła trzy czwarte kalendarzyka na rok 1914 a przedewszystkiem żarliwość jej rozciągała się na nauczycielki naszego powiatu (w poczynieniu pierwszych kroków, aby ułatwić im odbycie rekolekcyi.

Sprawę tę poleca waszym modłittwom i napiszemy o niej w następnej gazetce.

Rozpoczęły się także ćwiczenia, do których należy 12 uczennic wyjeżdżających w świat tego roku, najdawniejsze z nich są: Zosia Czerniewska Leontyna Lutkiewicz, Róża Moralewiczówna.
